

GMINA KŁODZKO - Niezbędne ćwierć miliarda na odbudowę po powodzi

Napisano dnia: 2024-10-03 10:43:24



(Inf. wł.). Aktualnie największym wyzwaniem w gminach zdewastowanych przez niedawną powódź pozostaje zapewnienie dachu nad głową tym mieszkańcom, którzy go stracili. Ale nie tylko ta kwestia czeka na rozwiązanie...



ROZMOWA ZE ZBIGNIEWEM TUREM - WÓJTEM GMINY WIEJSKIEJ KŁODZKO

Oglądając czy słuchając ogólnopolskie media, można odnieść takie wrażenie, że powódź z połowy września poczyniła najwięcej szkód - kolejno - w gminach: Stronie Śląskie, Łądek-Zdrój, Bystrzyca Kłodzka i w mieście Kłodzku. Stamtąd najczęściej pojawiały się przekazy w postaci informacji bądź relacji filmowych. Tymczasem w drugiej co do wielkości powierzchniowo gminie na ziemi kłodzkiej, którą pan kieruje, żywioł spowodował sporo zła. I to nie tylko w miejscowościach położonych wzdłuż rzeki Białej Łądeckiej. Czy może pan powiedzieć, jak liczną grupę osób sponiewierał ten kataklizm i gdzie odnotowano najwięcej strat?

- Rzeczywiście, w mediach ogólnopolskich dużo mówiono o Stroniu, Łądku, Bystrzycy i mieście Kłodzku. Co do zasady, gmina wiejska Kłodzko jest utożsamiana z miastem Kłodzkiem i bardzo często pojawiają się sytuacje, że ludzie mówiąc o gminie Kłodzko mają na myśli miasto, a nie gminę wiejską. Z początku, gdy udzielałem informacji w mediach społecznościowych, to zaznaczałem, że gmina wiejska Kłodzko, licząca 35 miejscowości, otaczająca Kłodzko, jest tą, która też została dotkliwie dotknięta powodzią, a zwłaszcza jej trzy miejscowości totalnie zalane i sześć częściowo. Praktycznie myśmy odnotowali pierwsze zalania jeszcze z piątku na sobotę (z 13 na 14 września - dop. red.) w Szalejowie Górnym. W tej wsi wylał potok Cicha, płynący od Wolan.

Największe materialnie szkody wystąpiły w: Ołdrzychowicach Kłodzkich, Żelaźnie i Krosnowicach, częściowo zostały uszkodzone: Szalejów Górny, Podtynie, Morzyszów, Ścinawica i Młynów. Lokalne podtopienia wystąpiły w Gołogłowach i innych miejscowościach.



Taki Morzyszów, co prawda nieduży, ale po powodzi w roku 1997 odradzał się przez kolejne lata m.in. przy pomocy zewnętrznych donatorów i sołtysów z gminy Kłodzko, którzy sfinansowali postawienie jednego z domów, w miejsce mocno uszkodzonego. Czy teraz znowu przyjdzie czekać latami na powrót do jakiejś normalności nie tylko w przypadku Morzyszowa?

- To jest dyskusja na dłuższą metę. Przyznam szczerze, że moje odczucia po szeregu powodziach, które przepłynęły przez naszą gminę, są takie, że powinniśmy podjąć dyskusję na temat wykluczania terenów zalewowych ze sfery inwestowania czy remontowania zabudowy. Powinniśmy tworzyć naturalne obszary dla przejścia większej fali, np. poprzez wykupienie nieruchomości od ich dotychczasowych właścicieli. Im z kolei trzeba zapewnić miejsca wyżej położone, zarazem bezpieczne. Jak widzimy, klimat się zmienia i należy spodziewać się kolejnych takich kataklizmów. I

w takim Morzyszowie, o którym też rozmawiamy, wydawanie pieniędzy na odtworzenie domów albo budynków gospodarczych w tym samym miejscu byłoby niezasadne. Tam na siedem gospodarstw domowych, sześć zostało zalanych przez Nysę Kłodzką.

Podobną politykę należy przyjąć wobec np. Żelazna i innych wsi. Ale ważne przy tym jest podejście samych mieszkańców. Czy oni zdecydują się na remontowanie swoich zabudowań i zamieszkanie w nich nadal ze świadomością istniejącego zagrożenia od strony cieków, czy przyjmą propozycję, o którą już zabiegam w Wodach Polskich; chodzi o wypracowanie jasnego stanowiska w odniesieniu do zasiedlenia terenów zalewowych.



Na ile złotych w mieniu gminnym, a na ile w mieniu prywatnym gmina wstępnie oszacowała straty i czego najbardziej one dotyczą?

- Na drogach gminnych straty szacujemy wstępnie na 21 814 tys. zł, w odniesieniu do uszkodzonych mostów na 11 469 tys. zł, co do oświetlenia ulicznego na 2 229 tys. zł, wodociągów i kanalizacji, w tym całkowicie zalanej oczyszczalni ścieków w Odrzychowicach, na 32 mln zł. Prawie na 2 mln zł mamy szkody w kulturze, w oświacie na 6,8 mln zł, a w mieszkaniach komunalnych na 1,8 mln zł. Potrzeba będzie około 4,5 mln zł na odtworzenie rowów i urządzeń melioracji, natomiast około 14 mln zł na przywrócenie sprawności ochotniczych straży pożarnych, w których m.in. pozalewało pojazdy, remizy i wyposażenie w nich się znajdujące lub zniszczone podczas prowadzonych akcji. Przywołam tu Żelazno, gdzie remiza również jest ofiarą powodzi.

Kolejny sektor dotyczy wsparcia finansowego przedsiębiorców; straty wynikające z przejścia żywiołu liczymy na około 60 mln zł. W przypadku gospodarki odpadami oszacowano szkody na 40 mln zł, a w odniesieniu do wsparcia rolnictwa indywidualnego wykazujemy około 50 mln zł. W tym drugim przypadku pod uwagę bierzemy to, że grunty rolne przy rzekach i potokach, gdzie np. były uprawy ziemniaków, są zasłane mułem i kamieniem, powinny zmienić swoje przeznaczenie, choćby na łąki i pastwiska.



O wiele trudniej jest nam podać na tę chwilę wielkość szkód powstałych w mieniu prywatnym. Dopiero mają ruszyć w teren komisje złożone z osób profesjonalnie zajmujących się szacunkami. Nie wyobrażam sobie, jako wójt, żeby mieli to czynić nasi urzędnicy. Komisje złożone z rzeczoznawców i pracowników socjalnych trafią do każdego poszkodowanego gospodarstwa domowego, których mamy około dwa tysiące. Protokół przez taką komisję sporządzony, wykazujący procent zniszczenia domu lub mieszkania, daje podstawę do ubiegania się o pomoc finansową. Natomiast już od kilku dni udzielamy tzw. pierwszą pomoc pieniężną, otrzymując środki od państwa. Tak że dopiero za jakiś czas będziemy mogli podać dane szacunkowe odnośnie strat powstałych wskutek powodzi u mieszkańców. A generalnie, to wydatki na mienie gminne, mienie rolne i wsparcie dla przedsiębiorców oceniliśmy na 247 mln zł.



Nie potrafię zrozumieć, dlaczego w wielu miejscowościach objętych powodzią w minionych latach, po przecięż tragicznym doświadczeniu, sporo mieszkańców zdecydowało się postawić domy dla swoich rodzin na terenach zalewowych. Czyżby gmina nie przeciwdziałała takim inwestycjom?

- Gmina nie wydaje pozwolenia na budowę, jest to kompetencja starostwa. Przy czym ono opiera się na podstawach prawnych. Czyli, jeżeli teren nie był uznany za zalewowy na podstawie wskazań przez Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie, które co jakiś czas te obszary korygują, a w planie miejscowym był wskazany na budownictwo mieszkaniowe, i tak nie było możliwości inwestowania. Nasza gmina posiada miejscowe plany z roku 2003, a więc takie, w których już odniesiono się do powodzi z roku 1997 i 1998 i takich obszarów zalewowych przybyło.



Co do czynionych remontów domów na zagrożonych wylewami rzek i potoków terenach, to powiem, że jednak ludzie są przywiązani do swoich miejsc rodzinnych. Tym samym postanowili raz jeszcze spróbować podnieść standard zamieszkania. Teraz, po tej powodzi, ale też po wylewach rzek w roku 2006, 2009, 2010 i 2020, choćby w Krosnowicach, wiele rodzin już inaczej podchodzi do kwestii inwestowania w dotychczasowym miejscu zamieszkania, tj. na terenie zalewowym.

Zdarzało się, że w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego wskazywaliśmy obszary nienadające się z powyższego powodu do budowania domów. W konfrontacji ze wskazaniem Wód Polskich niekiedy okazywało się, że u nich takiego zapisu nie ma. Stąd pojawiały się wnioski mieszkańców zainteresowanych inwestycjami w dom, aby gmina dokonała zmiany w MPZP. Przyznam, niekiedy, jednak bardzo rzadko, takie zmiany następowały, aby była zgodność wskazań ze strony Wód Polskich i gminy.



Należy pan do tych samorządowców, którzy po części winę za powstałą sytuację powodziową przypisują zarządcy rodzimych cieków wodnych, czyli Wodom Polskim. Sądzę tak choćby po wieloletniej batalii wójta gminy Kłodzko o udroźnienie rzek i potoków, zbudowanie zbiorników przeciwpowodziowych w Szalejowie Górnym i Krosnowicach, wykonanie kanału ulgi w Krosnowicach...

- Jeżeli chodzi o działania przeciwpowodziowe w Krosnowicach i innych miejscowościach naszej gminy, to starałem się o to, żeby doprowadzić do stworzenia w tychże Krosnowicach na rzece Nysie kanału ulgi. Nawet była opracowana koncepcja w tym zakresie, w związku z nią wielokrotnie kontaktowałem się z Wodami Polskimi, byłem u dyrektora generalnego PGW w Warszawie. Obiecano mi stworzenie dokumentacji, ale - jak wiemy - nic w tym zakresie się nie zadziało.

Co do zbiorników, byłem i jestem zwolennikiem budowy kolejnych, mimo że wiem, z jakimi trudnościami przyszło zmierzyć się mieszkańcom podczas wykonywania takich obiektów na Dunie w Krosnowicach i na Bystrzycy Dusznickiej w Szalejowie Górnym. Decyzja z roku 2019 o odstąpieniu od budowy następnych zbiorników na ziemi kłodzkiej była decyzją złą. Należy zrewidować opracowaną wtedy koncepcję. Zgodnie z nią największy taki obiekt miał powstać w Gorzanowie, gdzie miały nastąpić największe wysiedlenia. Moim zdaniem, można było wybudować więcej zbiorników, bodaj o sześć, w bardziej korzystnych środowiskowo miejscach, jak stało się to w przypadku Krosnowic. Teraz np. wiemy, że gdyby nie zbiorniki w Szalejowie Górnym i Krosnowicach, także w Boboszowie i Roztokach, to samo Kłodzko miałoby o około dwa, trzy metry więcej wody, jeśli chodzi o wysokość fali. Łatwo sobie wyobrazić, jaka to byłaby dodatkowo skala zniszczeń. Podam, że zbiornik w Szalejowie został całkowicie zamknięty dla odpływu wody niesionej przez Bystrzycę Dusznicką (ta która płynęła do Nysy, pochodziła z potoku Cicha) i wypełniono go w 70 procentach. Przypomnę, że ten obiekt ma 12 mln m sześć. pojemności. Zbiornik w Krosnowicach też zatrzymał wodę powodziową do któregoś momentu, czyli gdy Duna popłynęła przelewem.

A swoją drogą musimy mieć świadomość tego, że nawet, gdyby zlewnia Nysy Kłodzkiej na naszym obszarze była już uregulowana, jak planowano, to przy takiej ilości wody, jaka spłynęła przy ostatniej powodzi, też doszłoby do wylewów i podtopień, ale w mniejszej skali. Dlatego, biorąc pod uwagę zachodzące zmiany klimatyczne, przy konsultacjach z mieszkańcami, musimy znaleźć takie rozwiązania, aby one jak najlepiej zafunkcjonowały.



Mamy więc ogromną rzeszę poszkodowanych: z zawalonymi lub pourywanymi domami, totalnie "wypłukanym" mieniem osobistym, z dozą uszczerbku na zdrowiu i stanem depresji. Tymczasem coraz bliżej jest do zimy, zresztą już mamy chłodne, jeśli nie zimne noce. Gdzie ulokuje się tych wszystkich ludzi, którzy dosłownie zostali z niczym? Czy wójt bierze pod uwagę jakieś przejściowe rozwiązania?

- Już wystąpiliśmy do wojewódzkiego sztabu kryzysowego oraz do Ministerstwa Obrony Narodowej z wnioskami o wsparcie w zakresie dostarczenia naszej gminie 60 kontenerów na okres zimowy. Mamy dla nich wstępne lokalizacje, gdzie można podłączyć wodę, kanalizację i prąd. Pod uwagę bierzemy wszystkich mieszkańców, którzy będą mieli ekspertyzę nakazującą opuszczenie zagrożonego domu albo zdecydować, że nie podejmą się remontu zrujnowanego budynku.

Aktualnie ponad 20 osób mamy ulokowanych w obiektach "Caritasu" w Krosnowicach. Ponieważ nie ma odpowiednich warunków sanitarnych dla takiej liczby osób, zdecydowaliśmy o wynajęciu pokoi w ośrodku "Na Stoku" w Kłodzku i tam trafią. Czekamy jeszcze na stanowisko wojewody, bo państwo ma ponosić tego koszty.

Gmina dysponuje działkami budowlanymi, więc jeżeli znajdą się rodziny poszkodowane przez powódź i zechcą zainwestować w dom w bezpiecznym miejscu, to na ten czas też im postaramy się znaleźć lokum.



Jaką pan widzi kolejność zadań, jeśli chodzi o odbudowę gminy w najbliższym czasie? Co stawia pan na początku, by usprawnić codzienność mieszkańcom, ale i osobom z zewnątrz, mającym swoje sprawy na obszarze gminy?

- Postawiliśmy na udrożnienie ciągów komunikacyjnych, bez względu na to, czy jest to droga gminna czy powiatowa. Dzięki współpracy ze spółką OMYA wypełnialiśmy jej surowcem skalnym ogromne wyrwy w drogach powstałe wskutek powodzi. Skupiamy się na rozwiązaniu problemu mieszkaniowego i równolegle nad dystrybucją darów płynących z różnych stron.



Ponieważ mieliśmy zalane szkoły w Żelaźnie i Ołdrzychowicach oraz przedszkole w Ołdrzychowicach, dzięki Ministerstwu Obrony Narodowej, wicepremierowi i zarazem szefowi MON-u Władysławowi Kosiniakowi-Kamyszowi, MON swoim patronatem objął szkołę w Żelaźnie. Będzie tam wybudowane szkolne miasteczko kontenerowe, przy którym stanie balonowa hala pneumatyczna dla zajęć sportowych. To wszystko na czas remontu budynku tej placówki oświatowej, który też wykona wojsko. Podobnie rzecz się ma co do remontu przedszkola w Ołdrzychowicach. MON wziął to na siebie. Jesteśmy zdeterminowani, aby znaleźć fundusze na wykonanie remontu w szkole w Ołdrzychowicach.

Nie dało się nie skupić na naprawie sieci wodociągowej. Została przerwana w kilkunastu miejscach, ale już podaje wodę. Obecnie mierzymy się z naprawą sieci kanalizacyjnej uszkodzonej w znacznym stopniu, m.in. ze względu na dużą ilość studzienek i przepompowni. Gdzieś trzeba to po prostu odbudować. Do odbudowy mamy aż osiem mostów.

Staraliśmy się i nadal o to dbamy, aby mieszkańcom potrzebującym wsparcia psychologicznego je zapewnić. Nasi pracownicy już byli w wielu wsiach, by poinformować poszkodowanych o możliwości skorzystania ze wsparcia finansowego i wypełnienia od razu wniosków.



Co - zdaniem wójta Zbigniewa Tura - powinno uczynić państwo, aby całą ziemię kłodzką odpowiednio przygotować na tego rodzaju kataklizmy? Jakie powinno poczynić - i to w miarę szybko - inwestycje?

- W przypadku uchronienia nas przed powodziami, to co już powiedziałem, konieczne jest wybudowanie kilku zbiorników, w tym na Ścinawce i Białej Łądeckiej, i niedużych polderów na najbardziej szalejących potokach. Rzeczą oczywistą pozostaje przyspieszenie prac regulacyjnych na ciekach. Nie możemy pomijać retencji leśnej i zapominać o nasadzeniach drzew sprzyjających retencji wodnej.

Dziękuję za rozmowę

Bogusław Bieńkowski